

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 197

Wydawstwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”  
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 53, Tel. 22-45 i 22-49  
Konto pocztowo-osobowe Warszawa 633  
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1

Częstochowa, sobota 19 sierpnia 1944 r.

Wychodzi co tydzień. Abonament mie-  
sieczny wynosi zł. 6.— (prócz tego portu 72 gr.)  
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie  
Urzędy Pocztowe w Gub.

Rok VI.

## Gwałtowne walki na Podkarpaciu

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRE-  
RA, 19 sierpnia. — Naczelna Komenda  
Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje  
w dniu 18 sierpnia:

W Normandii przesunięto wysunięty  
daleko do przodu łuk frontu na zachód  
od Orne poza rzekę. Nieprzyjacieli usi-  
lowali znacznymi siłami włamać się w  
te poruszenia od strony północnej. —  
W rejonie na wschód i na północny  
wschód od Falaise zmuszono go jednak  
do zatrzymania się, po uporczywych  
walkach. Kontrataki nasze w rejonie  
pod Argentan rozbiły nieprzyjacielskie  
grupy okrążające i rozszerzyły przez  
to wąskie przejście pomiędzy Falaise a  
Argentan. O Chartres toczy się dalej  
zafarta walka. Również w Orleans szła-  
ły przez cały dzień gwałtowne walki  
uliczne z wojskami amerykańskimi,  
które zdołały opanować miasto w toku  
walk.

Załoga St. Malo uległa przemocy nie-  
przyjacielskiej, znajdując się bezstanie-  
nie pod bardzo ciężkim ostrzałem. —  
Mogła ona, po zniszczeniu wszystkich  
ciężkich rodzajów broni, stawiać opór  
w końcu tylko bronią ręczną. Zolnie-  
rze wszystkich rodzajów broni, pod do-  
wództwem swego komendanta, pułkowni-  
ka von Auflocka, przeciwstawili się  
tutaj naporowi bardzo znacznych sił  
nieprzyjacielskich, podczas prawie trzy-  
tygodniowych bohaterskich zmagani-  
i zadali przeciwnikowi wysokie krwawe  
straty. Walka ich wojdaje do historii.

W południowej Francji nieprzyjacieli  
zdołali powiększyć i wzmocnić swój  
przebieg desantowy pomiędzy Tulo-  
nem a Cannes. Nasze formacje ubez-  
pieczające i zaporowe odparły nieprzy-  
jacielskie siły zwiadowcze, które wysu-  
wały się dalej ku północy, badając te-  
ren. Kilka prób przeciwnika wyładowa-  
nia nowych oddziałów na zachód od  
Tulonu spełniło na niczym.

Srodkami bojowymi marynarki wo-  
jennej zatopiono w zatoce Sekwany 2  
nieprzyjacielskie kontrtorpedowce i 4  
transportowce, o pojemności 25.000 ton.  
Jeden wielki transportowiec, o pojem-  
ności od 15 do 20.000 ton, storpedowa-  
no. Na podstawie zaobserwowanych  
ciężkich detonacji można się liczyć z  
ich zatonięciem.

Przed południowo-francuskim wy-  
brzeżem jedna z baterij nadbrzeżnych  
marynarki zatopila 2 nieprzyjacielskie  
trawlery i uszkodziła jeden kontrtor-  
pedowiec.

Ciężki ogień odwetowy broni „V”  
skierowany jest dniami i nocą na rejon  
Wielkiego Londynu.

We Włoszech odparto kilka prób  
przeprawy nieprzyjaciela przez Arno,  
oraz liczne wypadki zwiadowcze.

Na Wschodzie wojska rumuńskie od-  
parły próby przeprowadzenia się bolsze-  
wików przez dolny Dniestr. Na Pod-  
karpaciu są w toku znowu gwałtowne  
walki na zachód od Sanoka i na pół-  
nocny zachód od Krosna. Na przyczół-  
ku mostowym nad Wisłą pod Baranow-  
em zatłaczano się powtarzane ataki bol-  
szewików. Czolgi i grenadierzy pancerni  
złamali tutaj w kontrataku zacięty  
opór i odrzucili bolszewików. Zniszczo-  
no większą liczbę czołgów sowieckich.

Po obu stronach Wytkowyszek bol-  
szewicy kontynuowali swe ataki 14-tu  
dywizjami strzelców i kilku brynadami  
pancernymi wspieranymi samolotami  
bliskiego wsparcia Wytkowyski straci-  
ł ponownie. Pod Rosieniami rozbi-  
to powtarzane ataki nieprzyjaciela. —  
Bolszewicy ponieśli wysokie straty  
przez skuteczne ataki naszych formacji  
samolotów bliskiego wsparcia. Jedynie  
tylko w walkach powietrznych zestrze-

lono na tym odcinku frontowym 56 sa-  
molotów nieprzyjacielskich.

Na froncie lotewskim zatłaczano się  
krwawo wobec zażartego oporu naszych  
dywizji nieprzyjacielskie próby prze-  
łamania się na północ od Birz i w re-  
jonie pod Modohnem. W Estonii od-  
parto bądź też powstrzymano liczne  
ataki nieprzyjacielskie. Nad cieśniną  
pomiędzy jeziorami Pskowskim i Pej-  
pus rozgorzały gwałtowne walki z bol-  
szewikami, którzy przeprowadzili się na  
brzeg zachodni.

Podczas próby ataku bombowców so-  
wieckich na Kirkenes nasze siły obron-

ne zestrzeliły 40 samolotów nieprzyja-  
cielskich i zniszczyły tym samym po-  
nad 1/3 nieprzyjacielskich formacji. —  
W dniu wczorajszym zestrzelono na  
froncie wschodnim łącznie 110 samolo-  
tów nieprzyjacielskich.

Podczas ataków nieprzyjacielskich  
bombowców na obszar Płocist Niemiec-  
kie i rumuńskie siły obrony przeciwlot-  
niczej strąciły 18 czteromotorowych  
bombowców.

Ubiegłej nocy pojedyncze samoloty  
brytyjskie zrzucały bomby na Mann-  
heim, Ludwigshafen i na obszar nad-  
reńsko-westfalski.

## Sowieci zmierzają do brzegów Atlantyku

KRAKÓW, 19 sierpnia. — Sowiecka  
koncepcja podboju całego świata dla  
idei komunistycznej, wszechświatowa  
rewolucja, z samego założenia wymaga  
możliwie najdogodniejszych i najlicz-  
niejszych dróg wylotowych we wszyst-  
kie strony kuli ziemskiej. Położenie ko-  
łosa sowieckiego na dwóch kontynen-  
tach europejskim i azjatyckim, umożli-  
wiało Moskwie dogodną penetrację w  
Europie i w Azji. Władcy sowieccy czu-  
li się jednak mocno skrepowani, nie po-  
siadając drogi do Oceanu Atlantyckie-  
go. Dlatego też już od szeregu lat po-  
czął szukać w Rosji okrzętych dróg w  
kierunku Atlantyku.

Komunistyczna Rosja po pierwszej  
wojnie światowej odziedziczyła po car-  
skim reżimie tylko nieznaczny cześć wy-  
brzeża bałtyckiego. Powstanie Finlandii

oraz trzech niepodległych państw bał-  
tyckich ograniczyło udział Rosji So-  
wieckiej do brzegów Bałtyku na wąskie  
pasma długości zaledwie 150 kilome-  
trów, ponadto zablokowanego przez lo-  
dy w ciągu przeszło 3 miesięcy w roku.  
Poza tym Bałtyk, będący pewnego ro-  
dzaju morzem śródlądowym, łatwo mo-  
że być zamknięty u swego zachodniego  
wylotu. Tym samym więc droga ze  
wschodniego zakątka Zatoki Fińskiej  
— Kronsztaadu — na Atlantyk była dla  
Moskwy niepewna i niewygodna.

Rosja zaczęła przeto szukać dróg od  
północy i dlatego przed obecną wojną  
doszło do rozbudowy baz sowieckich  
nad Oceanem Lodowatym. Dogodnym  
momentem było poza tym to, że wybrze-  
że murmańskie, choć leży poza kołem  
podbiegunowym, przez cały rok wolne

## Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 19 sierpnia. — Naczel-  
na Komenda Fińskich Sił Zbrojnych  
komunikuje:

Na północny wschód od jeziora Ła-  
doga nasze wojska zdobyły nieprzyja-  
cielski punkt oporu na obszarze pomię-  
dzy jeziorem Loimolan a jeziorem  
Tolwa.

Z pozostałych frontów nie ma nic  
szczególnego do zaportowania.

## Uroczystość w Argentynie

MADRYT, 19 sierpnia. — W dniu 13  
sierpnia cała Argentyna obchodziła ro-  
cznicę ostatecznego obronienia się od  
inwazji brytyjskiej nad rzeką La Plata  
oraz klęski Brytyjczyków wraz z lordem  
Beresfordem w 1807 roku.

## Dzienniki angielskie o wojnie w Chinach

GENEWA, 19 sierpnia. — Letnia  
kampania Japończyków w Chinach za-  
znacza się charakterystycznymi sukce-  
sami, których — jak pisze „Manchester  
Guardian” — nie należy przeceniać lub  
też nie doceniać. Ponieważ japońskie  
armie już dawno opanowały całą pół-  
nocno-chińską sieć kolejową i system  
kanałów, wobec tego posiadają obecnie  
te same linie komunikacyjne na połud-  
niu. Nawet Hengyang, w którym znaj-  
dowała się amerykańska baza lotnicza,  
zdobyte już zostało przez Japończyków.  
Głodujące i pozbawione broni wojska  
czungkińskie odrzucono ponownie da-  
lej od brzegów Pacyfiku, zaś chronicznie  
wewnętrzno-polityczne tarcia między  
rządem Czungkinga a komunistami do-  
datkowo osłabiają ich siłę oporu.

Przeżycie w Londynie  
amerykańskiego oficera  
BERLIN, 19 sierpnia. — Oficer lot-

nictwa amerykańskiego, por. L. H. S.,  
zestrzelony niedawno za frontem inwa-  
zyjnym, posiadał pod lewym uchem głą-  
boką, ledwo zabliznowaną ranę, przebie-  
gającą od środka dolnej szczęki prawie  
do kregosłupa.

Zapytany o pochodzenie tej rany ofi-  
cer amerykański podał, że przed 4-ma  
tygodniami dokonano na niego napadu  
w nocy, w Londynie, gdy udawał się  
ze swej placówki służbowej do kwatery  
hotelowej. Znajdował się w mundurze.  
Nagle z ciemnej bocznej uliczki natarł  
na niego żołnierz Murzyn, który chciał  
mu brzytwą przerznąć gardło. Tylko  
dzięki szczęśliwemu przypadkowi za-  
mach ten nie udał się.

Takie napady, jak dodaje amerykań-  
ski jeniec wojenny, zdarzały się w An-  
glii dość często. Oficerowie amerykań-  
scy musieli być bardzo ostrożni, ponie-  
waż Murzyni, zaciągający do amerykań-  
skiego wojska, napaдали na nich stale.



Bateria miotaczy na motoryzowanej lawecie w drodze na pozycję, stoi pod osłoną drzew. W  
ciągu kilku minut będzie gotowa do zasypania nieprzyjaciela ogniem śmiertelnościowych rocków.

jest od lodów na długości około 350  
kilometrów. W Zatoce Kola, w którą  
wpływać mogą nawet największe okre-  
ty, założono bazę marynarki wojennej  
Polarnoje. O intensywnym rozwoju sa-  
siedniego portu Murmańska świadczy  
choćby fakt, że liczba mieszkańców z  
23.000 w r. 1926 podniosła się na 160.000  
w r. 1936. Tak samo gospodarcza aktyw-  
ność sowiecka na półwyspie Kola mia-  
ła na celu stworzenie tam strategicznie  
ważnej bazy ofensywnej. Miasto Ki-  
rowsk, liczące około 45.000 mieszkań-  
ców, stało się ośrodkiem okręgu prze-  
mysłowego, bogatego w złoża rudy ze-  
laznej, niklu, miedzi i apatyty.

Kitrowsk połączony został linią kole-  
jową ze słynną koleją murmańską, któ-  
rą — jak wiadomo — z wielkim nakła-  
dem ofiar zbudowali Rosjanie rękami  
jeńców wojennych w latach 1914 —  
1916. Murmańska kolej, rozbudowana  
w międzyczasie na dwutorową i czesio-  
wo zelektryfikowaną, łączy Leningrad  
z wybrzeżem Oceanu Lodowatego. Kan-  
ał Bałtyk — Morze Białe, zbudowany  
w latach 1931 — 1933 zgodnie z „regu-  
łami taktyki wojennej” przez politycz-  
nych wziętów sowieckich, uzupełnił  
strategiczny system bolszewików nad  
Oceanem Lodowatym. Rozmiary tej ar-  
terii, łączącej dwa morza, są takie, że  
pomiędzy Kronstadtem a Polarnoje mo-  
żna łatwo holować kontrtorpedowce i  
łodzie podwodne. Kanał mierzy 227 ki-  
lometrów długości i posiada 19 śluz.  
Dzięki niemu drogi z Leningradu do  
Archangielska skrócono o 2.200 mil mors-  
kich.

Kiedy z nad brzegów kanału powró-  
ciły już do obozów koncentracyjnych  
Siberii niedobitki więźniów politycz-  
nych, którzy cudem wprost przetrwali  
okres prac przy budowie, a z Bałtyku  
przeprępnął na Ocean Północny pierw-  
szy okręt bolszewicy triumfujący za-  
komunikowali światu, że „Półwysp  
Skandynawski stał się wyspą”. W na-  
stępstwie tego kraje północne, a przede  
wszystkim Finlandia i Norwegia, któ-  
ra waskim korytarzem graniczy z Oce-  
anem Lodowatym, coraz wyraźniej po-  
częły odczuwać wzmoczony nacisk so-  
wiecki, mający swe źródło w rozbu-  
lawnych pozycjach sowieckich na półno-  
cy.

Atak na Finlandię, całkiem wyraźne  
ekspansywne stanowisko sowieckie wo-  
bec Szwecji i Norwegii, które to omy-  
rudności znalazły się w zasięgu bom-  
bowców sowieckich — oto następny etap  
walki komunizmu o dostęp do Oceanu  
Atlantyckiego.

Dzielny naród fiński, broniąc swą  
wolność, spełnia również historię swej  
misji, chroniąc wraz z wojskami nie-  
mieckimi cały półwysp Skandynawski  
przed zalewem komunizmu i tym sa-  
mym stawiając tamę sowieckiemu mar-  
szowi na Atlantyk.

# Wschód czy Zachód

(tp) W morzu nieszczęść i cierpień, jakie obecnie szarpia całą ludzkość, nie oszczędzając żadnego narodu, jednostka mimowolnie szuka oparcia i ostoi w czymś stojącym jeżeli nie ponad, to poza człowiekiem, wyższym i silniejszym od jednostki, mogącym dostarczyć jej ochrony i przynajmniej pozora bezpieczeństwa. Biorąc rzecz praktycznie ze stanowiska polskiego, stanowiącym znów, jak tyle razy w naszej historii, wobec problemu: wschód czy zachód? Co da nam większą szansę ocalenia i ratunku, czy związanie się z zachodem, czy szukanie kontaktu z niewiadomym ze wschodu?

Jest to problem bardzo poważny, bo życiowy w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu, gdyż decyduje on nie tylko o naszym pokoleniu, ale o całej naszej przyszłości, o losie naszych dzieci i dzieci naszych dzieci. Rozpatrzmy trzeźwo i bez namietności naszą obecną sytuację. Jesteśmy narodem młodym, w tym znaczeniu, że stanowimy organizm niedożyły w światowej wspólnotce, który jeszcze nie skrytylizował swojego właściwego oblicza. Zylismy przez 150 lat pod zaborem i utrzymaliśmy mimo tego nasz charakter narodowy, a co najważniejsze, pomnożyliśmy nasz dorobek umysłowy w tym okresie w sposób bardzo poważny. Jesteśmy więc czynnikami twórczymi, co do czego nie ma, nikt żadnych absolutnie wątpliwości.

Od roku 1918 do 1939 posiadaliśmy byt niepodległy, ale musimy wyznać wobec samych siebie otwarcie, że nie zdaliśmy egzaminu niepodległości. Mimo pozorów siły i przężności Polska była mławka, bez siły odpornej wobec przeciwności losu, o czym przekonały nas tragiczne dni z września 1939 roku, kiedy to państwo polskie upadło w krótkim czasie, prowadząc wojnę z jednym tylko przeciwnikiem, a narazem od wschodu tylko na nieprzyjawną interwencję bez większych działań wojennych. Przyczyną trzeba, że da leko większą siłę odporną wykazuje dzisiaj np. Finlandia lub Rumunia. Co do tego więc musimy stwierdzić zupełnie obiektywnie, że Polska siłą militarną nie była i żadnych warunków na taką siłę nie posiadała. Siły i zalety Polaków objawiają się w innej formie, niż to się powszechnie może w świecie mierzyć. Albowiem muszą być Polacy rozwijając w fizycznych warunkach umożliwiających egzystencję, nawet najsiłniejszego bowiem państwa, na świecie szukać zawsze sojuszników i sprzymierzeńców. Bez oparcia się na kimkolwiek Polacy nie będą posiadali tych fizycznych możliwości, jakie musi posiadać każdy naród, dla zachowania swego bytu i wypełnienia swych obowiązków życiowych.

Czy Polacy mają szukać oparcia dla siebie na wschodzie, czy na zachodzie, to bardzo ważne dzisiaj pytanie. W tłumaczeniu na język praktyczny naród nasz musi się zdecydować, czy chce się oprzeć na swoich bezpośrednich sąsiadach od zachodu, czy sąsiadach wschodnich, nie ma przecież mowy o tym, abyśmy potrafili utrzymać się zawieszony w powietrzu. Musimy zrozumieć po tylu gorzkich doświadczeniach, że wsi skłnie nasze uprzedzenia i zakorzenione po-

jęcia o naszych sąsiadach w dzisiejszej twardej rzeczywistości ulegają zupełnemu przekształceniu i nawet najdumniejszy mu si nie raz ugiąć karku wobec nieubłaganej konieczności.

Pomimo wszelkich uprzedzeń i słusnych skarg, musimy sobie powiedzieć, że z zachodem posiadamy wspólny język porozumienia i to od najdawniejszych czasów, natomiast od wschodu jesteśmy oddzieleni prawie nieprzebrzytym murem pojęć, obyczajów, zwyczajów i całego nastawienia życiowego.

Cała historia i tradycje polskie od najdawniejszych czasów kierowały nasz naród ku zachodowi. Na przełomie wieków, kiedy Polacy zaczęli występować na arenę dziejowa, instynkt narodowy poddyktował nam drogę, jaką mamy postępować, aby doprowadzić do wspaniałej przyszłości. Droga ta było przyjęcie chrześcijaństwa, nauki i kultury zachodniej, obrócenie swego oblicza ku wzorom, płynącym ze źródeł cywilizacji rzymskiej i włączenie ich do własnego dorobku kulturalnego.

Ten instynkt nie zmienił się do dnia dzisiejszego. Każdy Polak, bez względu na stan, zawód, wiek i przekonania, patrzy na zachód jako na prężniejszą wyższą form społeczną i postępu. Odczuwali to wszyscy ci bez wyjątku Polacy, Czy były wypadki, aby chłop lub robotnik, poszukujący pracy jechał na wschód? Przeciwnie, cała droga emigracji sezonowej czy trwałej szła do Niemiec, Francji lub Ameryki. Studenci, uczeni, wolne zawody, intelektualni i ludzie pracy szukający nowych możliwości życiowych i szerszego oddechu jechali tylko na zachód, do Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu czy nowego Jorku.

Jesteśmy od wieków tak przesiąknięci zachodem i posiadamy tak ścisły kontakt z wszelkimi objawami życia zachodniego, że o zerwaniu tego kontaktu, mimo wszelkich trudności aktualnych i największych zakłóceń, nie ma już mowy. Polacy to nadal dalej na wschód wysunięta placówka zachodu, tej prawdy nie nie zmienić, nawet najbardziej wstrząsające katalizmy i naj większe przewroty społeczne i polityczne.

Powiedzieliśmy, że Polacy nie są czynnikami wojującym, nie posiadają na to ani zdolności, ani siły. Jaką więc rolę Polaków w obecnym strasliwym zmaganiu wschodu z zachodem? Rola to niezwykle trudna i ciężka, ale zarazem odpowiedzialna, o niesłychanej wprost doniosłości. Polacy, jako siła statyczna pomiędzy dwoma potęgami militarnymi, muszą posiadać większe niż ktokolwiek inny wyuczucie, co jest dobre i złe, co przynosi zrubę, a gdzie należy szukać bezpieczeństwa. Społeczeństwo polskie, okryte bolesnymi ranami w wyniku współczesnego konfliktu, ma do spełnienia inną rolę niż jatrzynie istniejących przeciwności i podburzanie wzajemnego zaciętrzewienia.

W rozumieniu, że prawda i dobro leżą w kulturze zachodniej. Polacy mają propagować tę kulturę w sposób ludzki i nienamietny, dając swym życiem uczuciowym i szlachetnym przykład, jak ta kultura wygląda w rzeczywistym zastosowaniu.

# Przed nowymi operacjami na Pacyfiku?

## Przygotowania mocarstw zachodnich

TOKIO, 19 sierpnia. — Według zdania tutajszych kół wojskowych, różne oznaki wskazują na to, że nieprzyjacieli

przygotowuje się do podjęcia nowych operacji na wielką skalę w rejonie Pacyfiku.



Spowodowane przez wojnę konieczne oszczędności w zużyciu prądu elektrycznego dają się odczuwać i w Paryżu. Mieszkańcy tego kilkumilionowego miasta odznaczają się pomysłowością. Gdy pewnego wieczoru nastąpił dopływ prądu elektrycznego do teatrów, znaleziono szybki sposób zarządzenia temu. Umocowano za kuliasami pewną ilość rowerów i posiadano na nich ludzi, aby bez przerwy pedałowali, na wolnym biegu. Każdy rower był zaopatrzony w małą laskę dynamo i w ten sposób pozyskano prąd do oświetlenia sceny. Wynalazek przyjął się i oddał teatry paryskie, gdy nie ma prądu z elektrowni czerpią go w sposób wyżej opisany. Każdy z rowerzystów dostarcza podobno prądu o sile 100 woltów i półtora ampera. Im więcej ludzi pedałuje, tym rzecz zresztą zrozumiała, silniejsze jest oświetlenie.

### Miasto rekordu rozwodów

Do niedawna jako centrum rozwodów w Stanach Zjednoczonych słynęło miasto Reno. Obecnie, według wiadomości jakaś podał agencja „United Press”, zamieszczonej w dzienniku „Dagens Nyheter” rekord pobito Los Angeles.

W pierwszym połowie roku 1944 w Reno zawarto 6712 ślubów, a rozwodów w tym samym czasie udzielono 3940. W odnośnych urzędach stanu ewangelnego w Los Angeles zawarto małżeństw za pierwsze półrocze roku bieżącego 16578, rozwodów zaś zarejestrowano — 11799.

Jak stwierdzają wzmiankowane koła, wynika to nie tylko z rozmów Roosevelta z jego admirałami, lecz także z koncentracji pokazanych sił wojsk spadochronowych w obozach ćwiczebnych w północnej Australii.

W skutek wysokich strat, jakie poniesli Amerykanie podczas walk o wyspy Marshalla i archipelag Mariński, w Tokio liczą się z tym, że dowództwo wojskowe Stanów Zjednoczonych zastoso- wuje nową strategię w toku planowanych przedsięwzięć. W związku z tym wchodzi w grę akcja lądowania z powietrza. Na terenie Australii, gdzie północni Amerykanie od pewnego czasu gromadzą materiały do ofensywy na Pacyfiku, znajdują się zakłady montowania samolotów transportowych w Brisbane i Caerns, podczas gdy w mieście Innisfail szkoli się myśliwcy. — Miejscowość ta, razem z portem Moreesby, są głównymi punktami oparcia dla akcji Amerykanów na południowo-zachodnim Pacyfiku. Próżno tego sformułowanego nową dywizję strzelców spadochronowych. Inna dywizja wojsk tego rodzaju została ostatnio ściągnięta z wysp Salomona i przeniesiona do Australii.

Wobec tych przygotowań nieprzyjacielskich w Tokio podkreśla się, że także i Japonia podczas walk na Nowej Gwincei oraz w Burmie zebrała doświadczenia co do sposobów walki z nieprzyjacielskimi desantami powietrznymi.

# Dodatek dla katolików

## Ewangelia św. na niedzielę XII po Ziel. Świątkach

W on czas, Jezus, zwróciwszy się do uczniów swoich rzekł: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiedziałam wam, iż wielu proroków i królów pragnęło widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien błądził w Zakonie powstał kuznec Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostaję żywoła wiecznego? A on rzekł do niego: W Zakonie co napisane, czyniąc dostaję żywoła wiecznego? On odpowiadając, rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga Twoego, z całego serca twego i z całej duszy twojej, i z wszystkich sił twoich, i z wszystkiej miłości twojej; a bliźniego twego jako samego siebie”. I rzekł mu: dobrze odpowiedział; li twoje; a będziesz żył. A on chcąc samego siebie sprawiedliwić, rzekł do Jezusa: to czyni, jak będę bliżni!

A kto jest moim bliżnim?

A Jezus podejmując, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między obójców, którzy go też złupili, i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiając.

I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tą samą drogą, a ujrawszy go, minął. I zdarzyło się, że pewien lewita, przuszedłszy na to miejsce i ujrawszy go, wruszył się miłostwie, rytanin, jadąc, przechodząc obok niego, i ujrawszy go wruszył się miłostwie. I przybliżywszy się, zawiązał rany jego, naładował oliwy i wina, a włożywszy dwa na bydle swoje, zaprowadził do gospody i pielegnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary i dał gospodarzowi i rzekł: Mój staranie o nim, a cokolwiek więcej wydasz, ja gdy się wróce, oddam tobie. Który z tych trzech zdaje ci się być bliżnim tego co wpadł między obójców? A on rzekł: Ten, który uczynił miłostwie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty czyj podobnie. (św. Łuk. 23 — 37).

Dzisiejsza Ewangelia św. uświadamia nam między innymi, jak szcześliwi jesteśmy korzystając z dobrodziejstw zgotowanych nam przez Zbawiciela. Nie widzieliśmy wprawdzie na własne oczy Osoby Chrystusa Pana, nie słyszeliśmy własnymi uszami Jego nauk, ale znamy Go dobrze i naukę Jego, bo Ewangelieści spisali ją wiernie, za natężeniem Ducha świętego i pozostawili dla nas.

Chrystusową — naukę dającą szczęście doczesne i wieczne.

Sakramenta święte, w których Zbawiciel obdaruje nas łaskami, gładzi grzechy i przy odbiawie w szatę świętości — to również bogactwo nasze.

Najwyższym zaś zaszczytem i szczęściem naszym jest Chrystus Pan żywy. Bogi prawdziwy, uatyczny pod postaciąmi chleba i wina.

Zaiste, ani Patryjarchowie, ani królowie, ani Prorocy, żyjący przed Narodzeniem Zbawiciela nie dostąpili tego szczęścia!

Ewangelia tedy, to skarb nasz niewomony nie wielki, zawierający zbawienną naukę

# Boski Samarytanin ludzkości

Wedle trafnej nauki św. Tomasza i św. Bonawentury, tym nieszczęśliwym, porzuconym na drodze podróży, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia św. — jest cała ludzkość po grzechu pierworodnym. Wpadła ona w ręce odwiecznego swego wroga — szatana. A stan jej ponury tak dobitnie malują nasze pieśni adwentowe, żalące się nad nią i wspominając te smutne czasy przed przyjściem Odkupiciela, „gdy wśród przekleństwa od Boga, czart panował, śmierć i trwoga, a ciężkie przewinienia zamknęły bramy zbawienia”.

I oto zjawia się Boski Samarytanin ludzkości, który podnosi biedny ród ludzki z upadku i poniżenia. Na rany jego przynosi balsam kochaj. Dokazuje cudu i bierze na swe barki brzemień grzechów całej ludzkości. Swym potężnym ramieniem objął wszystkich ludzi wszystkich czasów i przyciągnął do swego Boskiego Serca wszystkie ludzkie serca. Do każdego z tych serc mówi kłkliwe „Nie płacz! Ufa! Odpuszczam ci grzechy”.

Ludzkość pod wodzą pierwszego rodzica Adama, opuściła Jeruzalem, t. zn. miasto pokoju — jak ten nieszczęśliwy zdążający do Jerycha. Opuściwszy to „miasto łaski” została odarta z nadprzyrodzonej krasy, która czyniła z niej gromadę dzieci Bożych. Zawiśł nad nią straszny wyrok zagłady. A ona tak bezsilna i bezradna — jak ten podróży z dzisiejszej Ewangelii św. — wyglądała tęsknie wywabienia...

I miłość Boża obmyśliła dlań ratunek. Rzucmy okiem na wieki sprzedającego przyświe Chrystusa Pana, Boskiego Samarytanina, a przekonamy się, że wielu lekarzy i zuchorów próbowało biedny ród ludzki leczyć i zdźwignąć, ale żeden z nich nie obmyślił należytego lekarstwa i pomocy. I Stary Zakon też nie podał temu zadaniu, miał bowiem inne przeznaczenie. Celem jego było tylko przygotowanie przyjęcia Jedynego Lekarza i Zbawcy. Najwyższy nawet z duchów niebieskich nie mógł podjąć się roli Samarytanina ludzkości, bo mimo całej wielkości i potęgi Aniołów — żadnemu z nich nie było danym i możliwym spełnić dzieła Odkupienia. Tylko prawdziwy Bóg bowiem mógł przeniknąć, naturę człowieka na wskroś, oświecić go i uświęcić i przywrócić do godności dziecka Bożego. Ludzkość wiedziała o tym i czekała na spełnienie zapowiedzi: „Bóg sam przyjdzie i zbawi nas”...

I przyzwał ten, o którym Prorok powie: „Ten ci jest Bóg nasz i nie będzie przyzywany inny do niego”...

Rozrzewnia nas litość Samarytanina ewangelicznego, zwłaszcza, że odbija ona od zimna i niechęci tych, co przeszli obojętnie obok biednego, poranionego przez zbrońców człowieka. Samarytanin ten stanie się uosobieniem i symbolem wszelkiej szlachetnej litości ludzkiej.

Czyż jednak jest cała ta szlachetna litość Samarytanina z Ewangelii św. wobec litości płynącej z Serca Boskiego Zbawcy? Czyż można tu mówić nawet o jakimś porównaniu, gdy wpatrujemy w ogrom litości Serca Jezusowego, będącej ognikiem Bożym miłości i olbrzymi zasieg tej litości, co rozciąga się na całą ludzkość, na wszystkich wygnanych synów Ewy, którym Zbawiciel — spełniając wolę Ojca — stał się Wybacza, Odkupicielem, wszystkim.

Po ludzku rozumieć mógł Syn Boży stanąć na stanowisku sprawiedliwości, bo ród ludzki zasłużył sobie na karę i odzucenie. Ale słusznej karze przeciwstawił Jezus żąd oszczędzenia, które niejako wziął

na swe barki i z gotowością pospieszył na ratowanie ludzkości.

Całe życie Pana Jezusa na tej ziemi jest jednym wielkim dziełem miłości i litości. Hasła przesłań głoszone odlatują nowi, nieznanymi przedtem świat miłości. Najmniej si i pogardzani, chorzy i ubodzy, grzesznicy — słowem cała nędza ludzka — wynurzone zostało na czoło trosk Samarytanina Bożego.

Słusznie zwracają uwagę Ojcowie Kościoła na bezinteresowność, czułość i laskawość ewangelicznego Samarytanina, który wobec żyda, zacieklego swego wroga; okazał w nieszczęściu tyle zainteresowania i tak chętnie pospieszył mu z pomocą.

Jeśli Samarytanin ten mógł burzyć wewnętrznie przeciw żywoty, leżącemu na drodze, to w wspomnienie tyłu oraz i krywd odeń doznanych, to coż mamy powiedzieć o Zbawicielu, który jako Bóg najwielniejszy musiał odczuwać najgłębszą odrazę do ludzkości, brzydząc się nieskończenie jej grzechami.

Mimo to zstępował do grzesznej ludzkości z największą czułością i laskawością, brats się z ludźmi, uniża niejednokrotnie, z litości, która ród ludzki do ostatecznych granic oteczył.

Jakże nas zawstydza swą wielkodusznością Pan Jezus. Jakże ten uniający się łaskawie i z pokorą Zbawiciel dogłębnie przemawia swym poniżeniem.

Czesto wpatrujemy się w naszego Boskiego Samarytanina pochylającego się nad nas lewem grzechów i nieprawości ludzkiej i nieopisaną wprost laskawością!

W oliwie, która Samarytanin ewangeliczny nagodził rany zadane biednemu podróży, nenne, pisarze katolicycy każą nam widzieć naukę Chrystusa Pana, prawdziwe i jedynne lekarstwo duchowe na rany ludzkości, zadane jej przez fałsz i przewrotność.

W winie zaś, które podał Samarytanin pobitemu, by go pokrzepić, mamy widzieć Krew Zbawiciela, przelaną za winy nasze i odradzającą nas na żywoty wieczny.

W ten sposób Kalwaria jest głównym etapem w działalności Boskiego Samarytanina. Kościół Katolicki, ocenając to wielkie Dzieło, tak często stawia nam przed oczyma Krzyż Chrystusowy. Stawia go na drogach, umieszcza na szczytach wież kościelnych, na każdym ołtarzu. Poleca nam byćmy krzyżem zdobili ściany naszych domów i własne pierśi.

Dawny znak hańby stał się bowiem dla święci Chrystusowej najdroższym i najwielszym symbolem...

### Do Matki Boskiej

Kolo Ciebie zorzę  
Jasna się runię  
Wśród blasków strumieni  
O Matko Joźa!

Świat Ci sięgę lico,  
Strobie w łutym wleku,  
Skłoda rozczuli,  
Bogardzie!

Jako lila wonna,  
Światłem śnieg tysiąca  
Ty promieniąca  
Jestś Madonna.

Ku Tobie z serce wnetrza  
Głos praśń nie ustanie,  
Łask prątek spiesz nań  
Panno Najświeższa!

Rouald Zak-

# Z Częstochowy i okolicy

## Kochany...

**Sierpień**  
**19**  
**Sobota**

Dziś: Ludwika, Tekli  
Jutro: Bernarda

Wschód słońca, o.g. 5.49  
Zachód " " 20.17

**Zaciemniamy**  
od godz. 20.30 do godz. 5.00

dane paszporty końskie dla celów spodziewanego przydziału paszy ewtl. owsa dla koni.

Zgłoszenia wiany się odbywa w/g planu podanego w ogłoszeniu na stronie ostatniej.

W poniedziałek 28 b. m. będą wyjątkowo zatławiane te osoby, które z ważnych przyczyn nie mogły się zgłosić w terminie.

Zwrócić się uwagę że członkowie, którzy nie dokonają zgłoszenia będą narażeni na kary pieniężne oraz stracą prawo do przydziałów.

Zgłaszając się należy w godzinach od 9-ej do 12-jej w południe.

### Zastosowanie jagód leśnych

(tp) Wśród jadalnych jagód leśnych trzeba wymienić przede wszystkim poziomkę. Wprawdzie wielkością nie dorównuje one poziomce ogrodowej, tym niemniej jednak zawiera dużo substancji mineralnych. (Wapno, żelazo, fosfor, a nawet kwas cytrynowy). Jej własności lecznicze, głównie czyszczące krew i wzmacniająca nerwy, znane są od dawna. Zapach poziomki występuje najczęściej przy spożywaniu ich na surowo, z cukrem.

Malina leśna ma jagody również mniejsze i d malin ogrodowych. Te ostatnie nie dorównują jednak malinie leśnej pod względem zapachu. Malin leśnych używa się nie tylko na kompoty; robi się z nich również soki i marmolady.

W tym samym czasie co maliny, po lasach owocują także porzeczki różnego rodzaju; należy tu wymienić porzeczki białe, czerwone i czarne. Białe i czerwone, spożyte w surowym stanie, wysmieniciele gąsza brągnięta; można je także przerobić na doskonałe marmolady i galaretki. Czarne porzeczki niechętnie spożywa w stanie surowym ze względu na ich ostrą zapach i smak. Pod względem odżywczym są zawierają bardzo dużo witamin B i witamin A, wykazywały, że porzeczka czarna posiada dziesięć

razy więcej witamin niż pomarańcza. Stąd też błąd jest leczyć się własnościami, które używa się szkorbutowi, cukrzycy, podagrze, krzywicy, mają również zastosowanie przy schorzeniach narządów oddechowych. Aby polepszyć smak czarnych porzeczek można je mieszać z porzeczkami czarnymi. Wino sporządzone z porzeczki czarnych traci przy tym smak i posiada bardzo delikatny aromat.

Na dużych polaciach lasu często rosną i jeżyny, zwane także ożymali. Ostrzeżeniem jest czerniak. Można z nich sporządzić doskonały kompot, szczególnie z dodaniem cynamonu. Marmoladę z czernicy można doskonale konserwować.

Z jagód, których nie da się hodować w ogrodzie należy wymienić borówki i czarne jagódki. Dzięki zawartości dużej ilości garbnika borówki posiadają powszechnie znane własności lecznicze. Sok przysadzony z borówek staje się do ciast. Najprostszym sposobem konserwowania borówek we flaszkach polega na zalewaniu ich roztworem cukru. Po zakorkowaniu flaszki należy owinąć sianem, wstawić do większego naczyń i gotować przez 30 minut. Borówki suszone na powietrzu lub na piecu dają się również dobrze przechowywać; w zimie sprószamy z nich kompoty, posiadające smak świeżych jagód.

### Odświeżanie chleba

(tp) Jak wiadomo po kilku dniach przechowania pieczywo starzeje się, jest czerstwie i bez smaku.

Stare pieczywo łatwo odświeżyć. Sposób postępowania jest następujący: czerstwy chleb zwraca się na chwilę w zimnej wodzie, a potem wstawia się go na blasze do pieca na przeciąg 15 minut. Wyjęty chleb posiada swój dawny smak i świeżość.

## Z przeszłości sędziwego Krakowa

(tp) Inaczej wyglądał dawny Kraków. Zbliżał się doń widział z daleka zielone i bagniste równiny od wschodu i zachodu, gładka powierzchnia ról od północy i bezludne Krzemionki od południa, dalej rozciągały się dokoła lasy — a wśród tej płaszczyny wyrastała grupa małych domków przedmieść, w środku niej zaś piętrowa się omurowana, najeżona dachami i wieżami zamczyńska masa domów ścieśnionych dzisiejsze śródmieście, stanowiące wówczas całe miasto, odciete wyraźnie od przedmieść pasem wałów i rowów przed murami miejskimi dokoła położonych.

Drugi do miasta prowadziły w kierunku bram miejskich, z północy — wielkopolską zwaną ku bramie Sławkowskiej, im bliżej miasta tym bardziej po bokach zabudowana i ochrzczona mianem Długiej.

Gdy się minęło ostatnie domki ulicy Długiej, przedłużenie jej prowadziło na most nad fosą przed bramą Sławkowską, a po nim do tej bramy.

Druga od północy do miasta wiodąca, prawie równoległa do poprzedniej, droga, była Warszawska, przechodząca przez rynek kleparski do bramy Floriańskiej.

Od zachodu prowadziła nad Wisłą stara droga śląska, skracająca do bramy Wiślańskiej pod biskupi pałac — od południa drogi Wielicka i zwana także Bocheńska i Węgierska do Kazimierza, a przez ten do bramy Grodzkiej.

Od wschodu biegły mniżej uczęszczane drogi do bramy Mikołajskiej i Nowej, służące mniej ruchowi handlowemu a głównie lokalnemu obrotowi z okolicznymi wsiami, podobnie jak polne drogi do Zwierzycy, Smoleńska, Kawiorów i Garbar ku furcie Szewskiej.

Dokoła pasu wałów otaczających śródmieście biegła droga polna okrężna, zwana Podwa-

lem, w tym miejscu, gdzie dziś ulice: św. Gertrudy, Potockiego, Podwale i Straszewskiego.

Dokoła śródmieścia pełno było zieleni, bo prócz paru zaledwie okazałych murowanych budynków jak pałacyki: Montelupich na Szlaku, biskupich w Pradniku i Półwsi, dworów Perzannowskiego na Zacisku i kilku kościołów, stały na przedmieściach tylko mniejsze dworki i domki w ogrodach i kwitło gospodarstwo wiejskie.

Pierwotne miasto obejmowało obszar obwarowany, sięgający na południu tylko po ulicę Poleską. Ta ówczesna granica forteczna, widoczna była aż do początków wieku XIX — do dziś sięgają średniowieczne baszty. Od zachodu od baszy murarzy tuż za kościołem św. Michała, wskazywał dawne południowe zakończenie miasta. Dopiero z rozszerzeniem miasta ku zamkom od początku XIV w. połączono proste fosy, wały i polejczyki mur ku zamkowi, włączając w ten sposób do miasta długi trójką, broniową nie basztami, lecz sytuacją samej nad sądzawkami i pod jakim zamku.

Obrona baszty i murów ażeby do całego obywatelstwa, które w chwili niebezpieczeństwa organizowano na dziesiątki. Skoro trzeba było walczyć na zanku na wieży w ratuszu w trąbę, mierzono na znak trwoży piosnkę starodawną z wryłką, ledwo nie każdym w Polsce znaną „Boga rodzicę” — trąbki, wnet zarazem każdy gospodarz osobą swą we zbroi z bronią na miejsce naznaczone do dziesiątka swego, a z dziesiątkiem do helmana pokwapie, a stawie się im i będzie powinien pod winą płaci grzywien (Uchwała Rady m. z. r. 1574).

Kadrami niejako obrony były cechy z których każdy miał z góry wskazaną basztę z najbliższymi murami do obrony, stąd baszty nazyły nazwiska od cechu, któremu były powierzone.

— Tak — to właśnie on prosił, abym odbyła tę podróży. Ale skąd Jean domyślił się?

— Wie się przecieć to i owo.

— To może Jean wie, kto był sprawcą wypadku pana Jacka Piępoty?

— Słyszałem o tem. Wchodził tu w grę dwie osoby, ponieważ jednak nie mogły działać w porozumieniu ze sobą, przeto nie wiem, która z nich jest winowajcą.

— Kogo Jean ma za myśli?

— Nie należy jeszcze mówić o tem. Pójdź już chyba przygotować walizkę. Czy panienka ma jakies specjalne życzenie? Co mam zapakować?

— Nieseser, ręcznik, chusteczki do nosa, plasterz podróży i nic więcej.

— Jean odhodząc, westchnął, jak człowiek, któremu znaczny ciężar gniecie duszę.

Owładnięty nim niejasne przeczuć, grożące niebezpieczeństwem — Może jednak nie brać udziału w tej podróży, skoro panna Bijoux tego sobie nie bardzo życzy — wahał się. — A gdyby tak skomunikował się z tym detektywem Duclouxem?

— Jean poszedł do przedpokoju i zjął słuchawkę telefonu. Nakreślił numer.

— Tu biuro detektywa Duclouxa, kto mówi?

— usłyszał pytanie.

— Czy mówię z panem Duclouxem?

— Chwila ciszy.

— Tak, tu ja, Ducloux.

— Mam panu coś ważnego do zakomunikowania, czy mógłbym rozmówić się z panem osobliwie?

— Proszę mówić.

— Nie miałem na myśli rozmowy telefonicznej, lecz bezpośredniej, w cztery oczy.

— Zauważ bardzo, dziś jestem mocno zajęty. Jutro służę panu w każdym czasie.

— Coś w tonie głosu dochodzącego ze słuchawki wydawało się Jeanowi podejrzany. Bez słowa po-

Gdy Ci się zdruzę, gdy już nie będziesz chciał mi przeszczoły. Odejdź cicho, jak promyk słońca maleńki. złoty...

Ostatnim, słodkim, miłosnym technieniem Ciebie owioną, I pójde w dale, Jale bezmierne rozsolnionczonie. Zabiore z sobą okrucy szczęścia, które mi dałeś

I jasne chwile razem spędzone. Ty zapomniałeś Ze przecieć miłość wszystko zwycięży, wszystko przebaczy, wszystko boleć rozpaczy.

Więc gdy zapomnisz i odejść każesz, wiośnennym rankiem, Zorzą różaną zwinisz z błękitów nad twoim gankiem,

Szmerem strumienia co po kamykach szybko pomyka, Lub w noc mająwą kwitnącą bzami, śpiewem słowika.

Przyjdę cichutko letnim wieczorem w gwiazdy ubrana, Taka jak dawniej wciąż uśmiechniata, Twoja, kochana.

Pójdziemy razem w pola bezmierne zbożem, słońce wschodzące, Jesienią chmurą wielką, kłębiastą pomknę po niebie,

Więchem — halińkaniem rozszumię lasy i rozkolebie, Zagram w pozółkitych, zeschłych bądryłach na kopaniśkach

Noktury dykizie z nad skalnych wierzchołów, piosnki z urwiska. A zimą śniegu białymi płatkami dywan uścielę, Poła i lasy, gaje i błonia szronem ubielę, Tysiącem iskier i szczęśliwości pól.

Obudzę w sercu Twoim Kochany, wspomnień roziskrzonych, miliony.

A gdy zapomnisz... i odejść każesz, wiośnennym rankiem, Gwiazdką maleńką zwinisz z błękitów nad Twoim gankiem,

Śpiewem słowika i bżów zapachem Ciebie owionę, Pójdę wspomnieniem, w dale bezmierne... rozsolnionczonie... (Kri)

### Młgawki

**Nieboszczka**  
— Biedna, jakże długo cierpiła...  
— I ty koby, to powiedział, taka dobra pocziwa dusza...

— Znaczości kobita.  
— A jaka matka!  
— A i gospodyni beła niezgorzala!

— Serce miała czułe i ofiarne  
— Troche to ona lubiła być wesola, ale owszem zawsze na miejscu, jak na szanująca gospodynią wypadało...

— Za Wojcieśkiem to ona trocha seroczką gubiła, aż jej chłop zębami zgrzytał.  
— Podobno to i gorzałki zapijała...

— Plotkara z niej była tyż niezgorzala.  
— Bo że to była lakundra, niewarta, ni żona ojki ni matka dziecinom żadna!

— Chłopu to nawet koszułi na grzbiec nie u-miała poroperować...  
— Toć nie kto jenny jak ona w marnację całą gospodarkę wpędziła.

— Jak sołtyśnowa mówiła to i moc czartow-ska miała.  
— I czary każdego północcka odprawiała...  
— A i zamówić umiała —  
— A i zadac potrafiła —  
— A kto jak nie ona syna organisty zbalamu-ciła?...

— Panie, od wszelkiej przygody zlej, a i tej przekleństwa zachowaj, nas.  
— Ale poza tym pocziwa-to była dusza, dobra... — Bicz!

M. Gatelina 29)

## Gra o sekundy

**Powieść**

— Będzie zrobione. Czy pojedzie sama?  
— Prawdopodobnie, oprócz szofera będzie z nią lokaj Jean. Znasz go? To ta wyschnięta muma.

— A co z lokajem? Gdyby przeszkadzał?  
— W stosunku do niego zostawiam ci wolną rękę.

— Zrozumiałem — zaśmiał się Leclercq.  
— Przyślę mi tu szofera, muszę mu udzielić pewnych instrukcyj.

— Tak jest powiem mu to. — Leclercq uklonił się i wyszedł.

— Muszę się spieszyć, już nie wiele czasu pozostaje do finatu sprawy, w którą włożyłem tyle czasu — rozmyślał Delacroix. — Albertynę należało ukryć aby ta stara Beaumont nie wiedziała, gdzie ją znalazł. Zdało się, że przydzieliła dziewczynkę tego wstrętnego lokaja w celu usunięcia w ostatniej chwili panny Bijoux. Julia jest chytra jak lis, ale mnie chyba nie wyprowadziła o moje. Ciekawą jaką pigułkę przygotowała dla mnie tegoż zjadka. Muszę jutro pojechać tam na miejsce, do tej rudery, którą nazywają szumnie zamkiem Beaumont. Pogawędka z panią brabiniem ma być bardzo interesująca. Samochód potrzebny do załatwienia sprawy z Albertyną, trzeba było skorystac z pocigu.

Archeolog nacisnął kontakt przesuwający jedną z wielkich szaf bibliotecznych w gabinecie. Ukazały się drzwi, za którymi były uchody na dół do katekum. Delacroix otworzył je i zapalił światło elektryczne. W blasku żarówki widział wstęg drewnianych stopni, prowadzących

w czarna przepaść. Profesor spoglądał przez długi czas chwilę na dół, jak gdyby zastanawiając się nad zejściem w podziemia, lecz spojrzawszy na zegarek, uznał widocznie porę za nieodpowiednią. Wrócił do gabinetu i naciśnięciem innego kontaktu przesunął szafę z powrotem na miejsce.

Niebawem dalo się słyszeć pukanie do drzwi. Przyszedł wezwany szofer.

— Czy mészyna w zupełnym porządku? — informował się Delacroix.

— Jest mały defekt, ale da się łatwo naprawić, proszę pana.

— Proszę go naprawić zaraz.

— Dobrze, proszę pana.

— Na jutrzejszy wyjazd o czwartej po południu należy zabrać podwojną ilość benzyny i oliwy. Może zajdzie potrzeba nocej jazdy. Trzeba mieć zapas paliwa i smarów na kilkadziesiąt kilometrów drogi. Poza tym wszystko, co zarządził Leclercq winno zostać wykonane. Więcej nie, na razie Żegnaj!

Szofer wyszedł Delacroix usiadł przy biurku i zaczął pisać list.

— Jean!  
— Słucham, panienko.

— Dziś o czwartej po południu wyjeżdżam.

— Czy mogę wiedzieć dokąd?

— Mam wrażeń, że będzie to podróży nieznaną — panna Bijoux, rozśmiała się wesolo.

— W takim razie i ja muszę przygotować się do drogi.

— Woliałbym, żeby Jean tym razem został w domu.

— O lis panienka nie pojedzie — zostanie.

— Dajam już stowo i dotrzymam go

— Zapewne profesrowi Delacroix, przeproszam, że jestem może zbyt ciekawy.

Marta Duave

Pociągi. Długie pociągi. Przyspieszone... Po szynach stalowych mkną w świat I słoń jak czarne węże...

nach tłuikiem do te samego rana nie zmrużyłszy nawet oka. I tak przez całych długich dziewięć nocy. Marto! Gdybyś wiedziała co ja przeżyłem przez tych dziewięć długich, jakże samotnych nocy...

Zamówilem telefonicznie obiad w restauracji. Zmieniłem garnitur. Kupilem Ci kwiaty na przywitanie. Kupilem jeszcze kilka drobiazgów specjalnie dla Ciebie...

Nagle — Ktoś z tumu ludzi czekających Krzyknął: Wody! Wody! Jakis cziwówek młody Zemulał...



OBWIESZCZENIA URZĘDOWE ZARZĄDZENIE w sprawie powołania zakładów gospodarczych do świadczeń wojennych. Z dnia 14 sierpnia 1944 r.

SPRZEDAŻ ZUBIONO Kenikarte na nazwisko Bednarek Julia, wydana przez Zarząd Miejski w Częstochowie. Ostrzeżenie się przed nadużyciem.

SPRZEDAŻ maszynę trykolarską sankową 1030. Częst. Rynek Wieluński 38. 8094

Vasenol

Lekarz-dentysta Z. Lubczyński przeprowadził się na ul. Kopernika Nr. 21. 8105

Dr. med. JANINA ŻÓLKOWSKA-PACEWICZOWA i Dr. med. KARDŁ PACEWICZ specj. choroby i chirurgia oczu, przyjmują Częstochowa, I Aleja 39, od godz. 10-13 i 16-18. 7651

Dr. med. Józef Chętkowski choroby kobiece i położnicwe przyjmują Częst., II Aleja 39, od godz. 12-1ef. 7979

Dr. med. Jan Talikowski przeprowadził się Częstochowa, Nowy Rynek 13. 7682

Doktor M. Wawrzyniak choroby jamy ustnej i zębów przyjmują obecnie ul. Berka Joselewicza 3.

1. Wszelkie Zakłady gospodarki przemysłowej, gospodarki leśnej i rzemieślniczej, jako też gospodarki wycieczki i rekreacji, o ile działalność ich nie ma decydującego znaczenia wojennego, skierowuje się wraz z ich całością pod kierownictwem niemieckiego lub polskiego kierownika zakładu na okres 14 dni do waznych pod względem wojennym prac budowlanych...

Stanisława Kulkowska apatronska św. Sakramentami, zmarła nagie dnia 17 sierpnia 1944 r. w wieku lat 46. Wyprowadzenie najdroższych nam zwłok z domu żałobcy Aleja Wolności 68 do kościoła św. Rodziny nastąpi w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 4 po południu...

ZGUBY ZUBIONO Kenikarte wyd. przez Urząd gm. Przystół na nazwisko Bednarek Julia, w tym 20. Boleślawowie, gm. Przystół. 8097

SPRZEDAŻ maszynę trykolarską sankową 1030. Częst. Rynek Wieluński 38. 8094

SPRZEDAŻ maszynę trykolarską sankową 1030. Częst. Rynek Wieluński 38. 8094

DARMOL NAJLEPIEJ PRZECIWSZCZA

USUWA RAKWALNIE SWIERZB

UWAGA! Już czas zapłacić oczka pożyczek w firmie Eugeniusz Zarzecki